

Zdarzyło się dziś... 30 sierpnia 2012 r.



30 sierpnia 2012 roku zmarła adw. Janina Ruth Buczyńska, krakowska adwokat, związana z tamtejszym środowiskiem artystycznym, działaczka społeczna, obrończyni działaczy opozycji w PRL-u.

Urodziła się w 1926 r. w Podwołoczyskach koło Tarnopola. W czasie okupacji hitlerowskiej przebywała z rodzicami w tarnopolskim getcie, następnie w obozie w Czystylowie. Przez wiele miesięcy ukrywała się w bunkrze, dzięki czemu przetrwała wojnę. Po zajęciu Tarnopola przez wojska radzieckie w kwietniu 1944 wyjechała do Zbaraża, a stamtąd do Czortkowa. W ramach repatriacji znalazła się najpierw w Rzeszowie, a potem w Krakowie, gdzie ukończyła studia na wydziale prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Współtworzyła środowisko Piwnicy pod Baranami, udzielała pomocy prawnej osobom związanym z kabaretem. Publikowała teksty na łamach „Przekroju”. W jej mieszkaniu przy Pawlikowskiego spotykała się krakowska śmietanka towarzyska – Andrzej Wajda, Krystyna Zachwatowicz, Sławomir Mrożek, Zbigniew Preisner, Andrzej Szczeklik.

Współpracowała z Fundacją Judaica – Centrum Kultury Żydowskiej w Krakowie, była również współzałożycielką Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej.

Odnaczona odznaką „Adwokatura Zasłużonym”.

Mecenas Stanisław Jaźwiecki tak wspominał mec. Buczyńską.

Cechowała ją bowiem wybitna życzliwość wobec napotkanych ludzi. Dla każdego miała dobre słowo i obdzielała tą życzliwością całe swe otoczenie. W napotkanych ludziach chciała dostrzegać same ich zalety. Spotykała się nawet z zarzutem niektórych, że nadto pobiła tym, których ocena postępowania powinna wypaść surowo. Mało kto, jak Ona, która doznała różnych i okrutnych krzywd od świata, miałaby prawo do takiej surowej postawy. Ale było by to przeciwko Jej naturze.

Każdy musiał zauważyć Jej umiejętność wydobywania jako zasługujących na podkreślenie tych cech w drugim człowieku, których zauważenie w inteligentnym, pochodzącym od Niej, komplemente miało sprawić przyjemność Jej

rozmówcy. Przyjaciółka Mecenasa Ruth Buczyńskiej podkreślała, że kiedy w kimś widziano brudnego, obdartego, koślawego osobnika - Ona zauważała na przykład, że ma ładne oczy.

Jest zrozumiałe, że taka Jej osobowość predestynowała Ją do wykonywania zawodu adwokata - obrońcy. Wykonywała ten zawód z nie zawsze dostrzeganą przez innych rzetelnością. Była przygotowana do każdego wystąpienia, charakteryzującego się precyzją wywodu prawnego, a na końcu pozostawała jakby ze zdziwieniem, dlaczego sąd nie udziela potrzebnego przecież zrozumienia i właściwej oceny dla ludzkich poczynań bronionego przez Nią podsądnego. W adwokaturze była znana i ceniona jako wykładowca na szkoleniach aplikantów, jako członek komisji egzaminacyjnych i komisji konkursów krasomówczych, a także jako wychowawca szeregu pokoleń aplikantów adwokackich. Przede wszystkim występowała jako obrońca w procesach karnych, między innymi działaczy opozycji.

W aktach personalnych Pani Mecenasa spotyka się szereg podziękowań za twórczy Jej udział w działalności samorządowej. Ilu z nas pamięta organizowane przez dziekana Mariana Anczyka spotkania z przedstawicielami Izby Adwokackiej w Wersalu, w których żywy udział - także organizacyjny - brała Pani Mecenasa Ruth Buczyńska. To musiało być zauważone, a przyznanie Jej przez samorząd adwokacki odznaki „Adwokatura Zasłużonym” stało się tego widowym wyrazem.

Ładna i pełna uroku, z racji swych cech potrafiła skupiać wokół siebie wybitnych twórców, artystów, naukowców, ludzi kultury i sztuki. Działo się tak od dawna, kiedy to mieszkanie Państwa Buczyńskich stało się ważnym salonem w Krakowie. Nawiązane kontakty z artystami „Piwnicy pod Baranami” (którą wspomagała także swą pomocą prawną), dawały satysfakcję obcowania z krakowskim światem kultury. „Piwniczenie” wyrażali swą wdzięczność i przyjaźń dekorując świecidełkami corocznie, z okazji Jej urodzin, rosnące pod oknami Jej mieszkania drzewo. Bywali u Państwa Buczyńskich przy ul. Pawlikowskiego nie byle jacy koneserzy sztuki, naukowcy, twórcy literatury, uczestnicy ważnych wydarzeń, zwłaszcza artystycznych, wśród których można było czuć się wyjątkowo. Jeśli ktoś na pierwsze miejsce Jej zalet wyniósł mądrość i

wnikliwość, to miał ku temu pełną podstawę. Nic więc dziwnego, że w dawniejszych krakowskich numerach „Przekroju”, redagowanych przez Mariana Eilego można było przeczytać – obok „Myśli nieuczesanych” Stanisława Jerzego Leca – także cenne, dowcipne i głębokie myśli Ruth Buczyńskiej. Nie raz byliśmy świadkami wysoce mądrych uwag na temat postmodernizmu czy innych współczesnych kierunków filozoficznych, na przykład przy okazji wykładu ks. prof. dra Józefa Życińskiego w Klubie Adwokackim. Nazwiska i poglądy przedstawicieli różnych dziedzin nauki i kultury znała nie tylko z lektury, ale częstokroć – jak wspomniano – dzięki osobistym z nimi kontaktom.

(...) Angażowała się zawsze po stronie biednych i skrzywdzonych, wydobywając na ich obronę dobro, które chciała widzieć w każdym człowieku. I taką Ją zapamiętamy.

Zmarła 20 sierpnia 2012 r. Została pochowana na nowym cmentarzu żydowskim w Krakowie. Jeszcze tego samego roku Okręgowa Rada Adwokacka w Krakowie nadała Klubowi Adwokatów imię adw. Janiny Ruth Buczyńskiej.

Po jej śmierci Adam Zagajewski poświęcił jej elegię pt.: „Ruth”.

Przeżyła wojnę w Tarnopolu. W mroku i w półmroku, w lęku.

Bała się szczurów i ciężkich butów, głośnych rozmów, wrzasku.

Teraz umarła w ciemności, w białej ciszy szpitalnej sali.

Była Żydówką, niekiedy nie wiedziała co to znaczy.

To takie proste i zupełnie niezrozumiałe jak algebra. Czasem domyślała się.

Gestapo wiedziało doskonale co to znaczy być Żydem lub Żydówką.

Wielka tradycja filozoficzna pomaga. Definicje są ostre jak nóż. Celne jak buddyjska strzała.

Była piękna. Powinna była zginąć wtedy. Jak inni, jak inne.

Zniknąć nie zostawiając śladu, odejść bez elegii, jak tylu innych, jak powietrze.

Lecz żyła długo, w świetle dziennym, w słońcu, w powietrzu codzienności. W tlenie zwykłego Krakowa.

Często nie wiedziała co to znaczy być piękną kobietą. Lustro milczało, nie znało filozoficznych definicji.

O tamtych czasach nie zapomniła, lecz nie mówiła o nich prawie nigdy.

Raz tylko opowiedziała tę historię.

Jej ukochana kotka nie chciała zostać w getcie. Dwukrotnie nocą wracała na aryjską stronę.

Jej kotka nie wiedziała kim są Żydzi i co to jest aryjska strona. Nie wiedziała i dlatego pomknęła na drugą stronę jak strzała.

Ruth była adwokatem i broniła innych. Może dlatego żyła długo.

Dlatego, że innych jest wielu, i potrzebują obrony.

Oskarżycieli nigdy nie zabraknie. Lecz obrońców jest mało.

Była dobrym człowiekiem i miała dusze. Wiemy co to znaczy.